Opłata uiszczona ryczałtem.

WARSZAWA, 20.II 1936. — ROK II.
Nr. 3 (17)

LEWY TOR

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Cena pojedyńczego egzemplarza **30** gr.

TREŚĆ:

Adam Próchnik

PRZEGRUPOWANIE

Każda nowa sytuacja polityczna powoduje nieuchronnie przegrupowania ideowe w społeczeństwie. Ilekroć przed społeczeństwem stają nowe zagadnienia i zachodzi konieczność zajęcia wobec nich wyraźnego stanowiska, tylekroć pękają ramy, w których dotychczas opinja się mieściła i grupowała, a fale ideowe wydobywszy się na wolność, przelewają się do nowych form politycznych. Bywa i tak czasem, że stare formy polityczne pozostają chwilowo niezmienione, ale treść w nich się znajdująca staje się zupełnie inna i ludzie grupują się w nich częściowo inni. Bez względu jednak na to, czy zmianie ulega forma polityczna, czy jej zawartość, czynnikiem, który najwyraźniej świadczy o tem, że dokonało się w łonie społeczeństwa przegrupowanie, jest fakt, że przechodzi przez owe społeczeństwo nowa linja podziału. Tak, jak pod wpływem wielkich wydarzeń politycznych wytwarza się nowy układ stosunków między państwami, nowy ich podział i nowe między nimi przymierza, tak i wewnątrz społeczeństw zmienia swój kierunek linja, dzieląca je na przeciwstawne sobie obozy. Linja ta, wijąca się jak nić czerwona między nurtującymi społeczeństwo kierunkami myśli ideowej, jest rezultatem zetknięcia się tych kierunków z rzeczywistością. Zmienia się rzeczywistość, ulec przemianie musi również i owa linja. A zatem nie całokształt założeń ideowych, ale właśnie stosunek do konkretnej rzeczywistości, do jej palących zagadnień, decyduje o owym podziale. Niezależnie od zasadniczej linji podziału klasowego, w obrębie tego samego obozu klasowego stosunek do bieżących zagadnień politycznych może wywołać podział na rozbieżne kierunki polityczne. W pewnym momencie historycznym np. dwa kierunki myśli socjalistycznej, różniące się jaskrawie w ujmowaniu owej rzeczywistości, mogą się znaleźć po obu stronach linji, gdy po jednej i tej samej stronie znajdą się zgoła różne światopoglądy, ale zbieżne w traktowaniu współczesnych zagadnień. Stąd zmienność owej linji.

Przeżyliśmy już różne fazy zmienności. Nie sposób wszystkich tu wyliczyć. Ale przypomnijmy sobie kilka niedawnych, świeżo tkwiących w pamięci. Był okres, gdy o kierunku owej linji podziału decydował stosunek do hasła niepodległości. Po wojnie światowej zakończonej urzeczywistnieniem owego hasła, nastąpiło z natury rzeczy przegrupowanie społeczeństwa. Linja podziału oparta na stosunku do sprawy walki o niezależność narodową przestała istnieć. Wytworzyła się nowa linja, której podstawą było ustosunkowanie się do nowych zagadnień ustrojowo-politycznych i ustrojowo - społecznych, które stanęły przed nowem państwem. W wyniku tej zmiany, uległy również zmianie niektóre formy polityczne. Szereg ugrupowań politycznych z okresu wojny światowej przestało istniej. Szereg nowych powstało. Inne ugrupowania pozostały nadal i w nowym okresie, ale przystosowały się do nowych warunków. Przyjrzyjmy się np. temu procesowi przegrupowania na odcinku socjalistycznym. Formy polityczne, w których ruch się rozwijał, zmieniły się w niewielkim stopniu. P. P. S. przeciągnęła dalej swe istnienie, zamieniając się tylko na organizację ogólnopolską (trójzaborową), i zachowała ciągłość organizacyjną między okresem przedniepodległościowym i okresem państwa niepodległego. Nieco większa zmiana zaszła na lewem skrzydle, gdyż Socjaldemokracja i P. P. S. lewica połączyły się w nową partję, Komunistyczną Partję Polski. Ale ta nowa partja była pod względem organizacyjnym przedłużeniem połączonego

istnienia obu partyj, z których powstała. Formalnie, organizacyjnie pozostał zatem nadal podział na obozy, istniejący przed wojną i w czasie wojny. Ale platforma przeciwieństw między tymi obozami stała się całkiem inna. Nie stosunek do hasła niepodległości, ale zagadnienia taktyki walki o demokrację i socjalizm stanowiły teraz podstawę podziału. I mimo zachowania dawnych form, zaczęło się wyraźne przegrupowanie. Poza szyldami istniejących organizacyj rozpoczęła się prawdziwa wędrówka ludów. Całemi gromadami odpadają od socjalizmu ludzie, których z obozem tym łączyło tylko hasło niepodległości, którzy z chwilą, gdy wóz zatrzymał się na tym przystanku, pośpieszyli szybko opuścić wspólny tramwaj. Szereg dawnych esdeków i lewicowców znalazło się teraz w szeregach P. P. S., gdyż złączyło ich z nią wspólne przekonanie o konieczności najszerszego wyzyskania możliwości, które nastręcza dla ruchu socjalistycznego państwo demokratyczne. Naodwrót, niejeden z dawnych fraków znalazł się w szeregach komunistycznych, pociągnięty taktyką t. zw. rewolucyjną.

Ten proces przegrupowania politycznego prześledzony przez nas na jednym odcinku, dokonał się pod wpływem nowych warunków w całem społeczeństwie. Przewrót majowy przyniósł znów z sobą nowe stosunki polityczne. Likwidacja parlamentaryzmu, oparcie rządów na arystokracji ziemiańskiej i przedstawicielach kapitału przemysłowego i finansowego, system represyj w stosunku do klasy pracującej i jej organizacyj — oto była nowa sytuacja, do której musiał się świat polityczny ustosunkować. I nastąpiło nowe przegrupowanie. Czyż trzeba przypominać jego dzieje? Świeżo tkwią one w pamięci. Powstanie nowego ugrupowania, reprezentujące wprowadzone zmiany polityczne, dezercja z wszystkich bez wyjątku obozów politycznych do nowego obozu, nowa linja podziału politycznego wedle stosunku do nowego systemu rządzenia — oto główne cechy owego przegrupowania.

Szereg czynników naszego współczesnego życia pozwala nam dojść do wniosku, że to przegrupowanie skończyło już swą rolę historyczną. Kto bacznie obserwuje wypadki dostrzec musi zjawisko niewątpliwe. Oto żyjemy w okresie dokonywującego się nowego przegrupowania. Jest to dopiero faza początkowa, stoimy u samego wstępu procesu. Ale ten proces dojrzewa i nic go wstrzymać nie jest w stanie. Znajdujemy się w obliczu wytwarzania się nowej linji podziału, która dzieli społeczeństwo.

Dostrzegają to i inni. Świadczy o tem głośny artykuł „Gazety Polskiej" pod znamiennym tytułem „Linja podziału". Autor artykułu (i. m.) stwierdza zgodnie z tem, co i my piszemy, że w opinji publicznej dokonywa się zwolna przegrupowanie. Nowa linja podziału dzielić będzie tych, którzy istniejący system rządów chcą utrzymać i tych, którzy chcą go obalić, bez względu na to czy dotychczas byli zwolennikami, czy przeciwnikami tego systemu. W dalszym ciągu swego rozumowania wkracza jednak i. m. na błędną drogę. Twierdzi on mianowicie, że celem politycznym tych, którzy znajdują się po drugiej stronie linji, jest przywrócenie starego porządku przedmajowego. Staraliśmy się już kiedyś na tem miejscu sprawę tę wyjaśnić. Stwierdziliśmy wtenczas, że faszyzm nie jest bynajmniej tragicznem zboczeniem z normalnej drogi rozwoju, nie jest przerwą w rozgrywającym się procesie, ale jest fazą, jest kolejnym etapem na drodze od kapitalizmu do socjalizmu. Niema więc od niego powrotu do demokracji burżuazyjnej. Musi nastąpić kolejna dalsza faza, a nie przywrócenie dawnej. Mamy tu naturalnie na myśli zasadniczą linję rozwoju dziejowego, co nie wyklucza tu i ówdzie takich czy innych krótkich epizodów przejściowych.

Gdyby nie stać na stanowisku naszem, że znajdujemy się w obliczu nowych faktów, czemże wytłumaczyć powstawanie nowego przegrupowania i nowej linji podziału? Czyżby śmierć Piłsudskiego miała stanowić dostateczne wytłumaczenie tego zjawiska? Podnosiliśmy sami znaczenie polityczne tego faktu, ale sam z siebie nie mógłby on spowodować powstania nowej linji podziału.

Fakt ten przypadł jednak na okres doniosłych przemian. Faszyzm nie przerwał, wprost przeciwnie, spotęgował proces rozwijania się sprzeczności społecznych. Dlatego właśnie uważamy go nie za przerwę, lecz za fazę rozwoju społecznego. Proces ten prowadzi nas coraz bliżej do momentów przełomowych. Zbliżający się przełom ustroju stawia przed społeczeństwem nowe zagadnienia. I to są właśnie te fakty i te momenty, które powodują dzisiejsze przegrupowanie i są źródłem powstającej nowej linji podziału. Łączyć się i dzielić musimy dziś wedle naszego stosunku do wielkich zagadnień społecznych, które kryzys ustroju, bankructwo kapitalizmu stawia dziś na porządku dziennym życia publicznego.

Dzisiejsze przegrupowanie ma zatem zasadnicze znaczenie, znaczenie bardziej zasadnicze, niż dawne podziały. Stwierdziliśmy powyżej, że podstawą przegrupowań jest stosunek do zagadnień realnych bieżącej rzeczywistości. Podnieśliśmy, że pewne ugrupowania mimo zasadniczej wspólności celów mogą znaleźć się po różnych stronach linji podziału, jeżeli różnią się co do owych bieżących zagadnień. Ale znamieniem obecnego podziału i przegrupowania jest to, że właśnie zasadnicze cele stanęły dziś na pierwszym planie realnej rzeczywistości, że stały się bieżącemi zagadnieniami. Nie małe, lecz wielkie sprawy są dziś źródłem przegrupowań i podstawą linji podziału. Nowy podział będzie podziałem, którego podstawą nie będą drobne różnice polityczne, znamionujące zwyczajne epoki dziejowe, ale jak przystoi wielkiej chwili historycznej — będzie nią zaczynający się nowy okres rozwoju społeczeństw, któremu na imię: przebudowa ustroju społecznego. Socjalizm stał się dziś realnem zagadnieniem doby bieżącej i on zaciąży na nowem przegrupowaniu i nada kierunek linji podziału.

Przegrupowanie to dopiero

się zaczęło. Ale życie dostarcza mu codzień dowodów, że zaczęło się już faktycznie. Objawy te występują na obu skrzydłach przyszłego podziału. Z jednej strony zarysowują się ramy obozu, który odegra rolę czynnika przeciwstawiającego się przewrotowi. Pewne sfery krańcowo - sanacyjne i konserwatywno - sanacyjne odbywają już teraz manewry, które ich kiedyś zaprowadzą do wspólnego łożyska z opozycyjną prawicą. Jeżeli za amnestją przemawiają gorąco ksiądz Lubelski, czy książę Radziwiłł, to nie należy przypuszczać, że wypływa to z liberalności ich światopoglądu, który dał wszak nieraz dowody nadzwyczajnej giętkości, i nie należy ich podejrzewać o sympatję dla więzionych działaczy robotniczych. Ten manewr skierowany jest w inną stronę. W więzieniach i w Berezie siedzą również działacze prawicowi, a wśród emigrantów brzeskich znajdują się wszak także Witos i Kiernik. Wśród przemawiających za amnestją nie brakło i takich, którzy mówili w gruncie rzeczy za amnestją dla siebie, którzy chcieli wpłacić wkup do przyszłego obozu reakcji społecznej, który wyłoni się z przegrupowań, jakie w dzisiejszych grupach owej reakcji się dokonywują.

Na prawicy stronnictwa ludowego obserwujemy również tendencje, dowodzące istnienia skłonności do sojuszu z dawnymi sprzymierzeńcami z przed przewrotu majowego. Te tendencje objawiają się naprzykład teraz w antysemityźmie, który łatwo odegrać może rolę czynnika cementującego obóz przyszłej kontrrewolucji.

Ale i po drugiej stronie wyłaniają się również zwolna kontury obozu, który podejmie wysiłek i trud przebudowy ustroju Zarysowują się granice przyszłego przegrupowania na lewicy społeczeństwa. Wyrasta, jako hasło realne, hasło frontu ludowego. Trudno dziś ściśle określić kogo ten front obejmie. Znajdą się w nim spewnością wszystkie czynniki, które uznając za konieczne zakończenie okresu faszystowskiego i pragnąc w tym procesie odegrać czynną rolę, zdają sobie równocześnie z tego sprawę, że potem nie będzie miejsca ani na nową formę czy odmianę faszyzmu, ani na nawrót do dawnego ustroju, ale wkroczymy nieodwołalnie w okres formowania nowych podstaw życia. Te czynniki przyszłego frontu ludowego, już dziś dają znać o sobie, już dziś do siebie ciążą, już dziś się krystalizują.

Dalsze fazy tego procesu przyniosą w miarę rozwoju wydarzeń zupełne przegrupowanie społeczeństwa, dostosowane do nowych zadań.

T. Swiecki

Zakłamanie burżuazyjnej moralności

Zakłamanie współczesnej moralności, abstrakcyjność ideałów i zasad moralnych etyki chrześcijańskiej jest faktem w tym stopniu oczywistym, że byłoby nadużywaniem czasu czytelników fakt ten uzasadniać. Zwłaszcza rzeczywistość powojenna fakt ten wyjaskrawiła w tym stopniu, że nikt nie ośmiela się mu dziś zaprzeczyć. Sama wojna, owa krwawa masakra, błogosławiona przez urzędowych przedstawicieli moralności współczesnej — świeckich i duchownych — dała ludziom, obdarzonym choćby odrobiną zdolności krytycznego myślenia, pojęcie o przepaści, dzielącej moralność, której naczelną zasadą jest miłość bliźniego, od rzeczywistości stosunków międzyludzkich, w której żyjemy, obudziła w każdym myślącym człowieku zrozumienie, że ta moralność i ewolucja jej pojęć i zasad jest całkowicie oderwana od rzeczywistości i na kształtowanie się stosunków, na postępowanie ludzkie nie ma żadnego wpływu. Wojujący faszyzm i jego cyniczne, pozbawione wszelkiego nawet konwenansu nieliczenie się z jakiemikolwiek bądź rzekomo obowiązującemi ideałami i zasadami dokonało reszty. To wszystko, na co w tej chwili mogą się zdobyć rzecznicy tej etyki, to bezsilne biadolenie i ubolewanie, będące przecież oczywistem stwierdzeniem i abstrakcyjności i wynikającej stąd bezsilności, wyznawanej i głoszonej przez nich ewangelji moralnej. Tylko jednak ludzie niezdolni do analizy spostrzeżonych zjawisk, mogą fakt ten uważać za nagły i nieoczekiwany, charakterystyczny tylko dla rzeczywistości lat ostatnich. W istocie fakt ten zaobserwować można, jest on dostatecznie widoczny na całej przestrzeni historji narodów chrześcijańskich. Zdawali sobie z tego sprawę ludzie o wrażliwszem sumieniu nawet w okresie największego nasilenia idealistycznego poglądu na świat, więc w okresie romantyzmu. Sięgnijmy po przykłady. Weźmy choćby największego poetę moralistę polskiego romantyzmu, Mickiewicza, jego poetycki traktat historjozoficzny, „Księgi Narodu Polskiego". Na treść tego poetyckiego traktatu składa się przedewszystkiem ocena całej międzynarodowej rzeczywistości od czasów Chrystusa aż do współczesnej — tragiczne stwierdzenie, że w dziejowym rozwoju ludzkości ideały i zasady Chrystusa pozostały na marginesie życia, że w polityce i życiu społecznem w postępowaniu ludzkiem rządzą prawa, nie mające nic wspólnego, a nawet przeciwstawne do panujących poglądów moralnych. Podobnie jeden z najwybitniejszych naszych filozofów, August Cieszkowski, w swoim traktacie „Ojcze nasz", charakteryzując epokę chrześcijańską od jej początków aż do czasów mu współczesnych, stwierdza, że w całej tej epoce od jej początku aż do końca ideały i zasady moralne pozostawały wyłącznie w sferze myśli, nie oddziaływując na postępowanie ludzkie. Obaj romantycy, przedstawiciele skrajnej filozofji idealistycznej, stwierdzając ten fakt, nie mogą w ramach wyznawanego światopoglądu znaleźć

wyjścia z tej stwierdzonej tragicznej sytuacji, obaj rzeczywistości przeciwstawiają fikcję przyszłości, obaj wierzą, że oto po oświetleniu przez nich sprawy ludzkość zrozumie, że błądzi i pójdzie inną drogą. Ale życie rządzi się swojemi prawami, ma swoją własną logikę. Na przestrzeni dziejów nie brak zarówno u nas, jak i wśród innych społeczeństw, apostołów, prostujących zarosłe ich zdaniem ścieżki Chrystusa, dopóki jednak to prostowanie odbywało się w płaszczyźnie idealistycznego poglądu na świat, nie miały te choćby z najszlachetniejszych źródeł duszy płynące wysiłki żadnego wpływu na życie, ani nie mogły wskazać właściwych przyczyn tego stanu rzeczy.

Dopiero materjalistyczne pojmowanie dziejów oświetliło i wyjaśniło istotę rozdźwięku między moralnością chrześcijańską a rzeczywistością, rozdźwięku, trwającego od czasu, kiedy chrześcijanizm stał się religją panującą, aż po dzień dzisiejszy. Chrystjanizm wyrósł z określonego podłoża gospodarczo - społecznego. Jego ideały i zasady moralne były wyrazem niezadowolenia z istniejącego układu sił społecznych. Chrystjanizm był przecież religją nędzarzy i niewolników — jako ideologja społeczno - moralna z tego środowiska wyrósł. W chwili swojego ustalania się posiadał charakter światoburczy, rewolucyjny. Ideały takie, jak równość wszystkich ludzi, wolność, były w tej ideologji nietylko zasadami, ale postulatami społecznemi i religijnemi.

Chrystjanizm, jako światoburcza ideologja społeczna był nie do przyjęcia przez kościół, instytucję aprobującą istniejący układ stosunków społecznych. Odebrać mu ten charakter światoburczy, rewolucyjny wtedy, kiedy chrystjanizm stał się religją panującą, broniącą istniejącego układu sił społecznych, można było tylko przez oderwanie chrystjanizmu, jego ideałów i zasad moralnych od żywej treści życia gospodarczo - społecznego i przeniesienie w martwą dziedzinę abstrakcyjnej spekulacji. Z chwilą kiedy to zostało dokonane, odebrany został zarazem czynny charkter tej moralności, przekreślona możliwość jej wpływu na kształtowanie się stosunków międzyludzkich. Z tą chwilą rozeszły się drogi ewolucji zasad moralnych i życia. Pierwsze odbywają się w płaszczyźnie abstrakcyjnej spekulacji, drugie rządziło się swojemi prawami.

Te prawa, któremi rządzi się życie, rzeczywiste siły, kształtujące stosunki międzyludzkie, postępowanie ludzi, odsłania nam właśnie materjalistyczne pojmowanie dziejów, to są tak samo, jak siły rządzące w przyrodzie siły natury materjalnej. W świetle stosunków międzyludzkich temi siłami, kierującemi postępowaniem człowieka, są przyczyny ekonomiczne. Rozwój moralny ludzkości, nie ten abstrakcyjny, ale ten istotny, tak jak rozwój całej kultury, jest ściśle związany z procesem gospodarczo - społecznym i wyraża się nie w wyznawaniu i głoszeniu choćby najpiękniejszych ideałów, ale w doskonaleniu się form życia zbiorowego, w zmianach w ustroju gospodarczo-społecznym.

O tej drugiej słusznie mówi prof. Menger w swojej rozprawie, że opiera się na ustosunkowaniu sił społecznych, według niej moralny jest ten, kto wie jak należy stosować się do sił społecznych, niemoralny ten, kto tym siłom stawia opór.

Zakłamanie współczesnej moralności ma poza tą genetyczną od samych podstaw i przyczynę bliższą, związaną już bezpośrednio z historją burżuazji, jako klasy i dziejów jej ideologji. Podstawą filozoficzną tej ideologji był materjalistyczny pogląd na świat filozofów francuskich XVIII w. Pod sztandarem tego właśnie materjalistycznego poglądu na świat odniosła burżuazja zwycięstwo i stabilizowała

---

Percy Bysshe Shelley

Pieśń do mężów Anglji

(Song to the Men of England)

Utwór ten, napisany w roku 1819, kiedy to na rozkaz Castlereagh'a masakrowano w Manchester burzących maszyny robotników, pozostał w formie niewykończonego szkicu i ukazał się drukiem dopiero po śmierci Shelley'a. Zato wiele zdań „Pieśni" autor żywcem przeniósł do wielkiego swojego politycznego poematu p. t. „Maskarada Anarchji" („The Mask of Anarchy"), który nie został wydrukowany za życia Shelley'a wskutek skrupułów wydawcy. Shelley był aktywnym politykiem proletarjackim w okresie, gdy proletarjat zaledwie zaczynał istnieć, jako klasa dla siebie. Rzecz jasna, że wówczas, na kilkadziesiąt lat przed wystąpieniami Marksa i Engelsa, socjalizm jeszcze nie przeszedł rozwoju „od utopji do nauki". To też myśl socjalistyczna Shelley'a pełna jest niekonsekwencyj, załamań, akcentów to idyllicznych, to znów pesymistycznych. Nie znajdując dla swoich tęsknot społecznych dostatecznie szerokiego oparcia w ówczesnym nikłym ruchu robotniczym, Shelley skończył samobójstwem. Z tem wszystkiem należy go uważać za najczystszą, najjaśniejszą, najbardziej dalekowzroczną postać literatury epoki romantyzmu.

I

Męże Anglji, poco ugór
Lorda krająć klingą pługów?
Poco tkać, przez łzy i mozół,
Suknie, które tyran ozuł?

II

Poco, poco od kolebki
Aż do grobu karmić lepki
Trutniów rój? Tym dawać chleb, co
Pot wasz — nie! Krew waszą chlepcą?

ustrój kapitalistyczny, wyrzekła się tego materjalistycznego poglądu na świat, kiedy wyjaśnianie na tej podstawie filozoficznej dalszego rozwoju gospodarczo - społecznego mogło stać się dla niej groźne, pozostały jednak w jej światopoglądzie, w myśleniu, pojmowaniu świata liczne elementy dawnego stanowiska. Stąd rażące sprzeczności w całej kulturze burżuazyjnej, zwłaszcza jaskrawo występujące w dziedzinie poglądów moralnych. Stąd podwójne kryterja moralne. Wbrew więc nastawieniu teoretycznemu ku idealizmowi, wbrew idealizmowi, jako podstawie filozoficznej światopoglądu, zasadniczą cechą kultury burżuazyjnej jest gruby praktyczny materjalizm, związany z podstawową cechą ustroju kapitalistycznego, opartego o własność prywatną.

W istocie bowiem z zasad ustroju kapitalistycznego wynika inne, niż religijne kryterjum wartości człowieka, tym kryterjum bynajmniej nie jest poziom moralny jednostki, zgodność jej postępowania z głoszonemi zasadami, ideami moralności religji chrześcijańskiej, ale osiągnięte przez nią sukcesy materjalne, ściślej finansowe. Przywykliśmy już do ubolewań, że mimo powtarzanych frazesów, mimo moralizatorskich kazań, wygłaszanych przez duchownych i świeckich, ceni się ludzi według ich stanu majątkowego, otacza szacunkiem ludzi, którzy służą nie zbiorowości, ale sobie, a dzielność widzi się w przysparzaniu sobie dóbr materjalnych.

Druga jaskrawa sprzeczność w dziedzinie współczesnej moralności tkwi w sprzeczności altruistycznego nastawienia, wynikającego z zasad moralnych, z egoizmem, który jest właściwym motorem postępowania człowieka. Dla współczesnego ustroju jest charakterystyczny nie chrześcijański altruizm, a rozpasany egoizm, związany z podstawą regulującą życie gospodarcze w ustroju kapitalistycznym, wolną konkurencją w przemyśle i handlu. W istocie rzeczy w ustroju kapitalistycznym stosunki międzyludzkie, zarówno w sensie stosunków międzynarodowych, międzyklasowych, między poszczególnemi grupami zawodowemi i towarzyskiemi, klikowemi i t. d., jak i w sensie indywidualnych stosunków między jednostkami regulują nie martwe, zawieszone w powietrzu zasady moralne czy indywidualne, a żywa, kształtująca gospodarcze stosunki, walka konkurencyjna każdego przeciw wszystkim. Związki jednostek w większe lub mniejsze, bardziej lub mniej trwałe grupy dokonywują się w istocie nie na podstawie takich czy innych ideałów, ale na podstawie zmowy przeciw innym jednostkom czy grupom w walce konkurencyjnej. Granicę solidarności wewnątrz każdej takiej grupy wykreśla interes materjalny wchodzących w skład danej grupy jednostek i poza tę granicę solidarności w istocie wykroczyć nie może.

Może ktoś tutaj zaprzeczyć mi, powołując się na głoszoną tak często solidarność narodową, czy wyznaniową, więcej, może przytoczyć fakty postępowania jednostki czy grupy sprzeczne z jej interesami, a podyktowane solidarnością narodową czy wyznaniową, mógłby dać pozornie taki nieodparty przykład, jak udział w wojnie i ofiarność posuniętą aż do poświęcenia dobrowolnego życia dla ojczyzny ludzi — należących do klasy pracującej. Rzecz w tem, że solidarność w ustroju kapitalistycznym jest tylko pozorna. Hasło solidarności nie jest niczem innem, jak bronią, czy chwytem w walce konkurencyjnej wszystkich przeciw wszystkim. Jest w istocie aparatem do wyciągania z pieca gorących kasztanów cudzemi rękami, ściślej zdobywania dla garści uprzywilejowanych korzyści materjalnych trudem i ofiarami szerokich mas. Istota solidarności musiałaby się wyrazić nietylko w solidarnem

---

III

W porę, Pszczoły Anglji, w poręż
Kować łańcuch, bicz i oręż,
Aby żądłem, przez was trutem,
Owoc pracy niszczył truteń?

IV

Gdzie wasz kąt? Gdzie chleb z zakalcem?
Taniec? Śmiech? Miłości balsam?
Oto — ach! — za niewolniczy
Trud — więziennej skrawek pryczy.

V

Oni żną — wyście siali ziarno.
Kruszec zdobyty — oni zgarną.
Szaty utkane — oni biorą.
Bronie kowane — im oporą.

VI

Siejcie — do plonu łotrom zasię!
Ryjcie — by metal był w zapasie!
A szaty was niech przyodzieją,
A broń niech będzie wam — nadzieją!

VII

Albo... do lochów, do nor, pod bruk!
Wznieśliście gmach. Mieszka w nim wróg.
Brak wam sił, aby przemoc zwalić?
Boicie się przez was hartowanej stali?

VIII

Więc pługiem, łopatą wydrążcie w mozole
Grobowy dół — i legnijcie w tym dole.
Koszuli śmiertelnej na krosnach tkanie
W cmentarz piękną przemieni Brytanję.

Spolszczył LUCJAN SZENWALD.

prowadzeniu walki, ale i w solidarnem, t. zn. równem spożywaniu czy korzystaniu z osiągniętego zwycięstwa, względnie równem ponoszeniu kosztów prowadzonej walki. Wynik każdej wojny, prowadzonej w ustroju kapitalistycznym, jaskrawo zaprzecza istnieniu takiej solidarności.

Wielka zasługa młodych naszych autorów powieści społecznej, ogromna rola uświadamiająca tych powieści polega na tem, że podjęli oni skuteczny wysiłek odkłamania hasła solidarności narodowej. Myślę o powieściach Kruczkowskiego „Kordjan i Cham" i „Pawie pióra" i o Wasilewskiej „Ojczyźnie". W tem odkłamywaniu solidarności narodowej tkwi zarazem ich wartość i siła moralna. Dyskredytując bowiem zakłamaną solidarność świata dzisiejszego, torują drogę do solidarności istotnej, możliwej jedynie w ustroju socjalistycznym, w społeczeństwie, gdzie jedna klasa nie będzie żyła kosztem innych, to znaczy w społeczeństwie bezklasowem.

Pozatem w ustroju kapitalistycznym, nawet w obrębie danej grupy ludzi, związanych wspólnemi interesami, może mieć miejsce tylko solidarność względna. Motor całego życia panującego ustroju gospodarczego, konkurencja i jego podstawa prywatna własność sprawia, że każda z tych grup jest solidarna tylko wobec przeciwnika, wewnątrz zaś grupy, w stosunku wzajem do siebie pozostają wszyscy w stanie ciągłej walki, stojąc na straży posiadanej prywatnej własności, w gotowości wyrwania czego się da słabszemu i osiągnięcia nad nim przewagi. Solidarność poszczególnych grup w obecnych warunkach może być z powodzeniem przyrównana do solidarności zgłodniałego stada wilków, goniącego i atakującego solidarnie upatrzoną ofiarę, co im nie przeszkadza rozszarpywać każdą słabszą sztukę w stadzie.

Własność prywatna, zasada wolnej konkurencji tkwi w istocie panujących stosunków gospodarczo - społecznych, w związku z tem one, a nie ideały moralne chrystjanizmu pozornie obowiązujące, mają wpływ decydujący na postępowanie człowieka w ustroju dzisiejszym. Od początku istnienia tego ustroju istniała sprzeczność między rzeczywistymi stosunkami, a głoszonemi ideałami i zasadami moralnemi, w miarę rozwoju stosunków gospodarczo-społecznych w ustroju kapitalistycznym sprzeczność ta staje się coraz jaskrawsza, coraz też powszechniejsza staje się świadomość tego stanu rzeczy.

H. Żółtowski

Wyniki i perspektywy kampanji amnestyjnej

Przyjęty niedawno w sejmie i senacie projekt amnestji dla więźniów politycznych jest jednem z najważniejszych wydarzeń naszego życia społeczno-politycznego. Jest zaś niem nie **dlatego,** że odpowiada temu, do czego dążyła i czego oczekiwała szeroka opinja publiczna, lecz **pomimo,** że nie zaspakaja tych dążeń i oczekiwań.

Zjednoczony na tym punkcie świat pracy dążył do amnestji zupełnej i całkowitej. Natomiast według uchwalonej ustawy **całkowitemu** zniesieniu podlegają tylko wyroki do 2 lat więzienia. Wszystkie pozostałe kategorje więźniów skorzystają już tylko z amnestji **częściowej,** lub wogóle będą przez nią pominięci. Najliczniejsza grupa więźniów z wyrokami 2 — 5 lat więzienia uzyska skrócenie kary tylko do połowy, wyroki 5 — 10 lat będą skrócone zaledwie o 33%, wyroki zaś najcięższe ponad 10 lat więzienia wogóle mają nie być skrócone. Pozatem amnestja obecna nie likwiduje ani nawet nie zmniejsza tak niestety licznej w Polsce emigracji politycznej oraz nie ogarnia—przynajmniej formalnie—osób, przetrzymywanych w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Ale amnestia obecna nietylko jest niezupełna, skoro pozostawia za kratami około połowy a może nawet ok. ⅔ dotychczasowych więźniów politycznych. Również i w całej swej strukturze i w całem urzędowem uzasadnieniu nie jest ona i **nie chce** być tym aktem „pacyfikacji wewnętrznej", o której w parlamencie mówił p. minister sprawiedliwości, albowiem nie chce i nie zamierza być żadnym **zwrotem w metodach postępowania z ideowymi przeciwnikami panującego systemu.** Cały projekt amnestji przesiąknięty jest dotychczasowemi koncepcjami niewątpliwej **winy** tych, którym darowuje się lub łagodzi karę, uzależniając samo stosowanie tych ulg od rozmiarów i natężenia popełnionego „przestępstwa". Nie chce być w najmniejszym stopniu **ustępstwem** wobec coraz natarszywszych i coraz jednomyślniejszych głosów opinji mas pracujących. Przeciwnie — amnestja jest przedstawiana jako przejaw „poczucia siły" panującego systemu, przyczem tę „siłę" pojmuje się właśnie w dosyć oryginalny sposób, jako absolutną niezależność od opinji szerokich mas ludności. Ma więc być amnestja obecna tylko doraźnym, jednorazowym przejawem liberalizmu (żeby nie użyć jeszcze bardziej rażącego wyrazu: łaski) (w stosunku do przypadkowej **dzisiejszej** załogi naszych tak bardzo przeludnionych więzień, co bynajmniej nie wyklucza ich ponownego większego przepełnienia w bliższej lub dalszej przyszłości.

Jak widać, uchwalona obecnie amnestja w słabej tylko części zaspakaja postulaty świata pracy, a wobec tego i dalsza akcja o zupełne urzeczywistnienie tych postulatów nie może być ani przerwana ani przyciszona. Ale nawet dotychczas osiągnięte wyniki są poważnym

sukcesem konsolidującego się u nas frontu wolnościowego. Nigdy jeszcze w odrodzonem państwie bramy więzienne nie uchyliły się tak szeroko. Pomimo całej swej niedostateczności, amnestja obecna jest przecież pełniejsza niż którakolwiek poprzednia. Jeżeli pominąć rok 1919, gdy stosunki polityczne w kraju nie były jeszcze ustalone, a liczba „przestępców ideowych" nie mogła jeszcze być zbyt wielka, to wszystkie amnestje dotychczasowe dotyczyły znacznie mniejszej części więźniów, a przytem z biegiem czasu zdradzały tendencję do coraz surowszego wyłączania więźniów politycznych. Teraz jest raczej odwrotnie. Amnestja obecna jest raczej liberalniejsza dla więźniów ideowych niż kryminalnych, a więc liberalniejsza dla aktywnych **przeciwników** niż dla biernych **ofiar** istniejącego ustroju.

Można więc różnie oceniać **rozmiary** osiągnięetgo przez akcję amnestyjną powodzenia, ale doniosłe społeczno - polityczne znaczenie tego powodzenia wątpliwości ulegać nie może. Polega ono na tem, że hasło zwolnienia więźniów politycznych, bronione dotąd tylko przez część ludności pracującej, stało się dzisiaj platformą masowej kampanji politycznej dosłownie całego świata pracy, ogarniając nawet takie. nieraz bardzo liczne koła społeczne, które dotąd odnosiły się do niego raczej biernie, niechętnie albo wrogo. Zapewne, że we wspólnej akcji nie zatarły się odrazu dawne różnice programowe i taktyczne stworzone przez odmienne warunki rozwoju i bytowania różnych grup i odłamów ludności pracującej. Pośród uczestników kampanji amnestyjnej było wielu takich, którzy kierowali się względami **tylko** uczuciowemi, **tylko** ściśle prawniczemi, **tylko** odnoszącemi się do chwili bieżącej i t. d., a nawet byli i tacy, którzy odwoływali się tylko do **wielkoduszności** lub do dobrze pojętej racji stanu systemu panującego.

Ta różnorodność i połowiczność wysuwanych w toku akcji argumentów bynajmniej nie zawsze tłomaczyła się narzuconemi niedomówieniami lub względami doraźnej celowości i niewątpliwie stała się **jedną** z przyczyn częściowego tylko powodzenia kampanji. Ale procesy dojrzewania zbiorowej świadomości politycznej nigdy nie odbywają się gładko i równomiernie na wszystkich odcinkach. Jeżeli zaś zastanowić się chociaż przez chwilę, co zespoliło we wspólnej kampanji te jeszcze nieraz różnorodne żywioły, to stanie przed nami w całej pełni **najważniejszy morał** osiągniętego doświadczenia. Oto wszyscy lub prawie wszyscy uczestnicy akcji amnestyjnej, — zarówno robotnicy jak inteligencja pracująca, zarówno chłopi jak swiat urzędniczy, zarówno polacy jak żydzi lub ukraińcy, zarówno zwolennicy jak przeciwnicy „klasowości", zarówno marksiści jak i np. „agraryści", zarówno reformiści jak przeciwnicy demokracji mieszczańskiej, zarówno „patrjoci" jak „międzynarodowcy", zarówno liczni byli kombatanci jak i antymilitaryści, — stanęli mniej lub bardziej świadomie i konsekwentnie na tem stanowisku, że **walka o nowy lepszy ustrój społeczny lub o samookreślenie narodowe nie jest przestępstwem wobec narodu, wobec społeczeństwa ani wobec ojczyzny.**

Ta tworząca się nowa psychologja zbiorowa, to przezwyciężanie w świadomości ludowej złowrogiego podziału ludności pracującej i całego ruchu wyzwoleńczego na żywioły rzekomo zasadniczo **„państwowe" lub „antypaństwowe"** czy raczej antynarodowe — jest jeszcze ważniejszem następstwem kampanji amnestyjnej niż samo zwolnienie kilku tysięcy ludzi. Istotnie, — w okresie, gdy kryzys wszechświatowy i faszyzm światowy z jednej strony rozwiewa złudzenia reformistyczne a z drugiej strony popycha nawet najgorętszych rewolucjonistów do obrony wolności demokratycznych, — podział ten staje się coraz to dzikszym przeżytkiem. Już i w przeszłości podział ten zawierał w sobie wiele bałamuctwa, tolerowanego raczej dla względów propagandy doraźnej. Nie chcemy bynajmniej pomniejszać znaczenia dzisiejszego sporu Zagody z Czarowicem. Jeżeli jednak burżuacja polska, cynicznie fałszując historję, kanonizuje dzisiaj na spółtwórców niepodległości nawet najbezwstydniejszych targowiczan wszystkich trzech zaborów, wysługujących się rządom najezdniczym (por. np. artykuły Al. Bocheńskiego w „Buncie Młodych"), — to czyż nie stokroć większym obowiązkiem ludności pracującej jest wołać wielkim głosem o wiekopomnych zasługach właśnie dla narodowego wyzwolenia nietylko przedstawicieli obozu niepodległościowego w ruchu socja-

---

E. Szemplińska

Ballada Abisyńska

Białe twarze naprzeciw czarnym,
czarne pięści naprzeciw białym,
białe tanki na czarne wioski,
w białych czołach czarne wystrzały.

Czarne pola pod stosem trupów,
białe tanki na czarne wioski,
zanim umarł czarny niewolnik
na białego patrzył z pod powiek.

Widział czoło złowrogo białe,
widział dłonie morderczo jasne,
obce oczy, mundur i ciało,
samą obcość, wrogość i straszność.

Próżno jęczał biały niewolnik,
próżno błagał, o wodę wołał,
czarny obce miał uszy, język,
i mózg obcy w ciemnościach czoła.

Zanim umarł, patrzył z pod powiek
i zadziwił się, zanim skonał:
krew białego, jak jego własna
takiej barwy była. Czerwona.

Długo umierał biały niewolnik,
zwycięstwo śniły oczy czarne —
Zwycięstwo białych... Zwycięstwo czarnych...
Tej samej barwy.
Czerwone.

listycznym, ale również i tych najbardziej **międzynarodowych** rewolucjonistów, jak Ludwik Waryński lub Róża Luksemburg, którzy z punktu widzenia interesów proletarjatu odrzucali **hasło** niepodległości, lecz swą rewolucyjną walką z zaborcami walnie przyczynili się do ich powalenia? A czy dziś znowu nie staje się przeraźliwie oczywiste, że pomimo wszelkich różnic wewnętrznych nietylko nasz byt materjalny, nietylko nasza wolność osobista ale nawet i nasza wolność i niepodległość narodowa może być obroniona jedynie wspólnym wysiłkiem całej zjednoczonej ludności pracującej przeciw zjednoczonym mocom reakcji i odrodzonej targowicy? Dzisiaj nikt już nie może ani łudzić się ani pocieszać tem, że ewentualne represje spadną tylko na „antypaństwową" część ruchu wyzwoleńczego. Dziś bardziej niż kiedykolwiek losy wszystkich ludzi pracy fizycznej czy umysłowej są ze sobą fatalnie związane. **Albo więc uda się nam powściągnąć na stałe falę prześladowań, albo spadną one na całą ludność pracującą, na cały ruch wyzwoleńczy.**

Oto dlaczego akcja amnestyjna nie może zatrzymać się wpół drogi. Oto dlaczego musi ona postawić sobie za zadanie nietylko opróżnienie więzień z ich dotychczasowych mieszkańców, ale i niedopuszczenie do ich ponownego zapełnienia w przyszłości. Inaczej nawet kompletna amnestja jednorazowa nie miałaby wielkiego znaczenia. Przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwość w sejmie doliczył się w Polsce niepodległej aż 16 amnestyj w ciągu lat zaledwie kilkunastu. A czy te tak napozór obfite amnestje wpływały na rzeczywiste położenie? Przecież wiadomo, że liczba więźniów wzrastała z zastraszającą szybkością. Wystarczy wskazać, że w przededniu przewrotu majowego wynosiła ona około 30½ tys. ludzi, potem przejściowo spadła do 25 tys. w roku 1929, żeby potem, w roku 1934 podskoczyć do 56.000. Jeżeli więc i amnestja obecna nie ma być tylko nową chwilową przerwą, tylko zwolnieniem miejsca dla następnych eszelonów więźniów, to trzeba usunąć te bezpośrednie przyczyny, które wciąż nanowo zapełniają więzienia, tak jak woda wciąż nanowo zapełnia przedziurawiony okręt.

Cóż zaś jest podstawową przyczyną tego zalewania więzień coraz liczniejszemi falami „przestępców ideowych?" Doświadczenie całej nowoczesnej historji wszystkich państw i krajów dowodzi niewątpliwie, że tylko w minimalnej części przyczyną tą są jakieś bezpośrednie rewolucyjne poruszenia mas lub wogóle akty przemocy i gwałtu przeciwników panującego ustroju. Natomiast przyczyną podstawową jest raczej stosowanie przez **niektóre tylko** państwa i rządy określonych środków dla **zapobieżenia** niebezpieczeństwu przewrotu rewolucyjnego. Środki te, zaczerpnięte ze skarbnicy ustaw wyjątkowych, polegają na karalności nietylko pewnych konkretnych **czynów** lecz i na pozbawieniu części lub większości ludności szeregu praw obywatelskich, jak prawa wolności słowa, wolności prasy, wolności zgromadzeń i t. p. Czy te środki, będące przecież w swej istocie stabilizacją w węższym lub szerszym zakresie metod **zapobiegawczej wojny domowej,** są skuteczne z punktu widzenia zamierzonego celu, tego przesądzać tu nie chcemy, choć doświadczenie historyczne jest i pod tym względem dostatecznie wymowne. Stwierdzamy natomiast kategorycznie, że przynajmniej w społeczeństwach klasowych metody te pogarszają zawsze bardzo wydatnie ogólne położenie całej ludności pracującej i dlatego muszą spotkać się z jej solidarnem przeciwdziałaniem.

Czyż szeroka opinja robotnicza, chłopska i pracownicza, która tak jednomyślnie wystąpiła o uwolnienie więźniów politycznych, może obojętnie odnieść się do faktu codziennej masowej produkcji nowych więźniów politycznych tylko dlatego, że w Polsce są „nielegalne", a więc i karalne, te same organizacje, te same wystąpienia, te same artykuły lub przemówienia, które jeszcze wczoraj były czemś najnaturalniejszem w dwóch spośród trzech dawnych zaborów a i dziś również są czemś najnaturalniejszem w szeregu tak samo kapitalistycznych i tak samo burżuazyjnych państw, nieraz bezpośrednio z nami graniczących? Dziś, gdy na tle powszechnego kryzysu kapitalizmu w całej Europie zarysowuje się już i polityczny kryzys faszyzmu, masy pracujące w Polsce mają tem większe szanse powodzenia, że mogą nawiązywać do wspaniałych tradycyj wolnościowych polskich. Nie trzeba zapominać, że u nas faszyzm w żadnej swojej odmianie nie zdobył dotąd nastałe choćby w przybliżeniu takiej nawet masowej podstawy społecznej, jaką wywalczył sobie np. w Niemczech albo we Włoszech. Zarazem zaś nigdzie może kompromitacja metod faszystowskich nie jest tak jak u nas głęboka. Zarówno w Niemczech jak we Włoszech całe pokolenia proletarjatu wychowały się w atmosferze względnej tolerancji i swobody. Kompromitacja kapitalizmu powojennego była więc w Europie Zachodniej poniekąd kompromtiacją samej demokracji mieszczańskiej. To też raptowne przejście w niektórych, nawet wysoko uprzemysłowionych krajach zachodnio - europejskich od polityki pierniczka demokratycznego do bata faszystowskiego nietylko sparaliżowało masy pracujące swem zaskoczeniem, ale nawet zdołało tu i owdzie rozbudzić pewne **nadzieje** na to, że ta brutalność i barbarzyństwo są tylko nieuchronną ceną jakiegoś „nowego" a więc może i sprawniejszego układu stosunków społeczno - gospodarczych. Dziś te nadzieje pierzchają i w Europie Zachodniej, i na tem m. in. polega zaczynający się kryzys faszyzmu. Ale czy w Polsce możliwe było takie zaskoczenie i takie nadzieje? Przecież polskie masy pracujące przeszły już dawno przez twardą szkołę walki rewolucyjnej z terorem i batem carsko - kajzerowskim, a i po odrodzeniu państwa polskiego nie zaznały nigdy nawet właściwej demokracji typu mie-

szczańskiego, gdyż od pierwszej chwili była ona w wysokim stopniu obłudna i ułomna, stosując metody ustaw wyjątkowych do ogromnej części ludności pracującej, zarówno rodzimej jak i mniejszościowej. I dlatego kryzys kapitalizmu w Polsce, wraz ze znanemi zjawiskami bezrobocia i t. d. — to przedewszystkiem i bardziej niż gdzieindziej kryzys polityki „silnej ręki" i tym podobnych metod rządzenia.

I właśnie dlatego kampanja amnestyjna po osiągnięciu pierwszego częściowego powodzenia ma przed sobą szerokie perspektywy dalszych jeszcze poważniejszych osiągnięć. Im groźniej będą się piętrzyć gospodarcze oraz wewnętrzno i zewnętrzno - polityczne trudności obecnego systemu, tem bardziej rosnąć będzie liczba amatorów jeszcze „silniejszej" ręki w stosunku do mas pracujących. Lecz czynna postawa świata pracy i niezmącona świadomość swych celów jest na dalszą metę jedyną siłą, która ukształtuje losy nietylko kraju lecz i całego świata.

Irena Sobolówna

Kongres Stronnictwa Ludowego

Kto w wigilję obrad kongresu zajrzał do jednego z stołecznych hoteli, w którym ulokowała się pokaźna grupa delegatów, natknął się na osobliwą scenę. Parudziesięciu delegatów chłopskich zaimprowizowało jakgdyby „próbę generalną" kongresu. Chłop za chłopem stawał przed zebranymi, spod serca wygrzebywał obolałe, ale twarde słowa o krzywdzie chłopskiej, o drogach wyzwolenia, o walce — i dzielił się niemi z gromadą. Dziwnie brzmiały w tej izbie noclegowej hasła wolności, pokoju, oświaty, wołania o ziemię, i z szczególnem namaszczeniem wypowiadane przekonanie, że „musim iść razem z robotnikami".

Przemawiali prawie wszyscy. Co mówca, to świadomy działacz i polityk co się zowie. Człowiek patrzał i słuchał i coraz lepiej rozumiał, jak mocno i rozumnie przetrawiła wieś doświadczenie poprzedniego kongresu. Tamten— to „niemy" kongres, na którym milczenie delegatów było doskonałym parawanem dla zdrady i zaprzaństwa osławionej „czternastki" wodzów. Tutaj — delegaci z całego kraju, skupieni w mocnem i niezachwianem postanowieniem **mówienia,** mówienia o wszystkich bolączkach wsi i znalezienia dróg wyjścia z obecnej sytuacji.

Taki nastrój delegatów znalazł swoje odbicie na kongresie. Delegaci brali żywy udział w komisjach, szczególnie w politycznej i programowej, ostro ścierali się w dyskusjach z konserwatywnemi elementami Stronnictwa. Tem różnił się ten Kongres krańcowo od wszystkich dotychczasowych kongresów Stronnictwa.

Nie było już na nim grup Wyzwolenia, Piasta i Stron. Chłopskiego. Nie było już walki klik poselskich, tego żarcia się poszczególnych karjerowiczów i mandatowiczów o wpływy i władzę, nie było już osławionej „trójpolowości" w wewnątrzpartyjnym przetargu o skórę chłopską. Usunięcie pokaźnej grupy tego typu wodzów z Stronnictwa oczyściło w dużej mierze atmosferę. Tem wyraźniej jednak, nieosłonięte żadnem grupowem mianem, zarysowały się na kongresie zróżnicowane skrzydła Stronnictwa: ludowo - frontowe, orjentujące się zdecydowanie na współdziałanie z antyfaszystowskiemi organizacjami robotniczemi i konserwatywne, złożone z części działaczów i niektórych wodzów, bądź to pozostających pod wpływami endecji, bądź też takich, którzy nie chcą palić mostów do sanacji [1]).

Potężny wpływ na przebieg obrad kongresowych miała uchwała warszawskiej konferencji wojewódzkiej Stronnictwa, odbytej w przeddzień kongresu. 78 delegatów województwa warszawskiego powzięło uchwałę, która głosi konieczność utworzenia szerokiego frontu ludowego z organizacjami robotniczemi celem wspólnej akcji o likwidację systemu, o rząd ludowy, powołany przez Zgromadzenie Ustawodawcze, wybrane przez lud w pięcioprzymiotnikowem głosowaniu.

Uchwała wojewódzka stała się własnością przygniatającej większości chłopów, zebranych na kongresie. Jeżeli kto miał pod tym względem jakieś wątpliwości, to już początek kongresu przywołał go rychło do rzeczywistości: huraganem oklasków powitali zebrani listy powitalne robotniczych związków zawodowych, wzywające chłopów do współdziałania z robotnikami.

Nie mogło być inaczej. Chłopów wiele nauczyły doświadczenia ostatnich miesięcy, jakże bogatych w wydarzenia. Znaczyły się te miesiące czerwcowemi strajkami politycznemi robotników, znaczyły się wspólnem całego ludu wstrzymaniem się od wyborów, znaczyły się potężnem wystąpieniem wszystkich postępowych sił kraju w walce o amnestję. W tych walkach stanęły fundamenty szerokiego frontu, zespalającego wysiłki wszystkich pracujących. Pod naporem tej narastającej siły przeciwnik począł się cofać, począł rzucać pierwsze ustępstwa. Drobne one, nieznaczne, ale widomy dla całego ludu dowód skuteczności wspólnych wysiłków. Prysnął przesąd o trwałości i spoistości wroga. W jego szeregach zamieszanie, tarcia wewnętrzne i jeremiady nad walącą się budowlą własnej gospodarki.

W świadomości mas chłopskich, obdarzonych silnem poczuciem rzeczywistości, wypadki te wyżłobiły logiczny i po chłopsku realny osąd: trzeba wzmóc wysiłki, a zwycięstwo będzie większe, ba,

---

[1]) „Młoda Myśl Ludowa" w nr. grudniowym tak ocenia prace kongresu: „...Widzimy w nich jeszcze wiele objawów konserwatyzmu społecznego, a nawet i wstecznictwa, zaszczepionego wielu starego typu działaczom przez wpływy endeckie i klerykalne — jednak widzimy w nich i objawy, pozwalające snuć jaknajlepsze nadzieje".

zupełne; trzeba wzmocnić zadzierzgnięte z proletarjatem braterstwo broni, a siły, po zwycięstwo sięgające, będą niezwyciężone. Stąd hasło frontu ludowego stało się zawołaniem większości kongresu. Jeśli jednak w uchwałach kongresu wola większości nie znalazła tak dosadnego i niedwuznacznego sformułowania, jak w rezolucji warszawskiej, to stało się to dzięki wysiłkom tych elementów Stronnictwa, które, tkwiąc korzeniami w przeszłości, nie umieją czy nie chcą nadążyć za wymaganiami chwili, a w swoich poczynaniach znajdują poparcie zamożniejszych warstw chłopskich.

Już na komisji politycznej Kongresu rozpoczęła się walka wokoło rezolucji frontowo - ludowej. Mimo wysiłku przeciwników, uzyskała ona czternaście głosów, a więc zaledwie o cztery głosy mniej, niż rezolucja prezesa Rataja i przeszła na plenum jako wniosek mniejszości.

Na plenum walka zawrzała na nowo. Burzliwa dyskusja znajdowała w momentach gorętszych swój wyraz w wzajemnych lapidarnych okrzykach: „Endecy!“ — „komuniści!“ [2]). Straszakiem komunizmu usiłowali niektórzy powstrzymać delegatów od wypowiedzenia się za frontem ludowym. Osiągnęli tyle, że dwie trzecie delegatów powstrzymało się od głosowania, wahając się pomiędzy chęcią opowiedzenia się za frontem ludowym a zaufaniem do zapewnień niektórych wodzów. Wybrali stanowisko neutralne. Uczestnik Kongresu, członek Rady Naczelnej Stronnictwa, Leon Lutyk, tak charakteryzuje tę chwilę na łamach „Młodej Myśli Ludowej“:

> „Ze strony mniejszości komisji politycznej został zgłoszony wniosek, który, aczkolwiek co do swej istotnej treści *odpowiadał bardzo znacznej większości* Kongresu, miał jednak formę, stwarzającą pozory pozytywnego ustosunkowania się do zgłoszonej niedawno przez komunistów propozycji współpracy z nimi — i dlatego został *nieznaczną zresztą większością* odrzucony. Przyjęto natomiast wniosek komisji, mówiący ogólnikowo o współpracy z robtnikami na wspólnej płaszczyźnie walki i pracy“.

---

[2]) „Zielony Sztandar“ Nr. 86, „Nasz Kongres“.

Warto podkreślić, że za frontem ludowym głosowało wielu starych i zasłużonych działaczy Stronnictwa.

Podobnie burzliwa dyskusja toczyła się wokoło innych rezolucyj politycznych i gospodarczych, jak również wokoło wytycznych programu. Chłopi byli czujni na każdy reakcyjny pomysł, podsuwany im przez pewną grupę kongresową. Oto np. w pewnej chwili do grupy delegatów, stojącej w korytarzu, podbiega wzburzony działacz chłopski i grzmiąco woła: „Obywatele, migiem na salę, endek przemawia, gotowi co uchwalić!“ Cała grupa hurmem pakuje się na salę.

Udało się jednak konserwatywnym elementom przemycić do uchwał kongresowych hasła i sformułowania, niezgodne z interesem mas chłopskich i wręcz reakcyjne. Czy więc to będzie hasło czteroprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, w zgodzie z obowiązującą konstytucją, czy reakcyjne hasło Izb Gospodarczych, czy mglistość w sformułowaniu pewnych słusznych nawet haseł — w nich uwidocznił się nacisk, nielicznych coprawda, elementów proendeckich i prosanacyjnych.

Ale czem to było wobec zdecydowanie postępowej i radykalnej postawy większości delegatów? Wobec tej postawy kongresu cichnąć musieli nawet najbardziej cwani „przemytnicy“ reakcyjności na Kongresie. To też większość powziętych uchwał, pomijając ich niewyraźne czasami sformułowanie, zgodna jest z interesami i dążeniami najszerszych mas chłopstwa. Nie mijają się one i z dążeniami innych postępowych warstw społeczeństwa, mogą więc i powinny stać się podstawą współdziałania. Stwierdził to kongres w osobnej uchwale, mówiącej o współpracy z robotnikami.

Ze względów cenzuralnych ograniczyć się musimy do omówienia tych tylko uchwał, które pozostały nieskonfiskowane na łamach „Zielonego Sztandaru“.

W dziedzinie wewnętrzno - politycznej kongres wyraził swój stosunek do konstytucji, ordynacji wyborczej i obecnego sejmu. Zebrani wyrazili pogardę dywersantom i zdrajcom ruchu, „którzy w chwili walki, toczonej przez wieś o wolność, prawo i ludzki byt, zbiegli z szeregów ludowych“. Kongres potępił pogromową hecę antyżydowską, rozpętaną przez endecję, jako „akty gwałtu, które prowadzą do zdziczenia duszy“.

W dziedzinie polityki zagranicznej kongres potępił jaknajostrzej najazd Mussoliniego na Abisynję. Rezolucja stwierdza, że „wojny są nieuniknionem następstwem dyktatur, dążących do odwrócenia uwagi ciemiężonego narodu od katastrofalnego położenia wewnętrznego kraju“. Odnośnie do stosunków zagranicznych naszego kraju, kongres domaga się poprawy stosunków z Francją, „szczerego, serdecznego porozumienia“ z Czechosłowacja, a ostrożności w stosunkach z Niemcami. Kongres oświadczył się za „dobremi sąsiedzkiemi stosunkami z Sowietami“ i „wypowiada się energicznie przeciwko jakimkolwiek próbom tworzenia koalicji antysowieckiej“.

W dziedzinie gospodarczej na czoło wysuwa się uchwała, że „wszelka wielka własność rolna ma być wywłaszczona bez odszkodowania“. (Wszystkie uchwały cytujemy z „Zielonego Sztandaru“). Wokoło tej uchwały rozgorzała najzacietsza walka zamożniejszych elementów wsi z przedstawicielami bezrobotnych i małorolnych. Zwyciężyła wola 8 milionów bezrolnych, cierpiących najokropniejszą nędzę; zwyciężyła wola milionów gospodarzy na karłowatych i małych gospodarstwach. Zwyciężyło hasło, które od lat konsekwentnie głosi klasowy ruch robotniczy.

Inne uchwały domagają się obniżenia podatków, obniżenia i karencji długów kredytu zorganizo-

Od Administracji

Liczny napływ nowych abonentów naszego pisma i przejście na dwutygodnik — spowodowały konieczność przebudowy działu administracyjnego.

Za wszelkie uchybienia w terminowem dostarczaniu pisma, wynikłe z tej przyczyny, przepraszamy Szan. Czytelników i mamy nadzieję, że na przyszłość potrafimy je usunąć całkowicie.

Z dniem 20 b. m. przenosimy Redakcję i Administrację do lokalu przy ul. **Czackiego 6 m. 10 — telefon 211-52. Godziny przyjęć codziennie od 16-ej —18-ej, za wyj. niedziel i świąt.**

wanego, wstrzymania egzekucji, rozwiązania wszystkich karteli i t. d.

Szczupłość miejsca nie pozwala na omówienie „wytycznych programu". Tu podkreślimy tylko jego antykapitalistyczny charakter, świadczący o tem, jak głęboko klasowa myśl proletarjacka przeorała świadomość chłopską. Znajdujemy w programie takie sformułowania, jak: „ustrój kapitalistyczny okazuje się niezdolny do rozwiązania obecnych trudności gospodarczych", „prawo własności nie może być podstawą wyzysku człowieka przez człowieka", „dążyć będziemy do przejęcia wielkiego przemysłu przez zorganizowane społeczeństwo", „planowa gospodarka ma dostosować produkcję do potrzeb społecznych oraz zapewnić wszystkim pracę i sprawiedliwy udział w dochodzie społecznym".

Sposób, w jaki kongres ujął zagadnienie ziemi, oraz inne jego uchwały, są wyrazem tej ogromnej drogi, jaką ruch chłopski przebył w kierunku wyklarowanej świadomości środków i celów. Rzeczą proletarjatu oraz klasowo uświadomionej części chłopstwa będzie, w toku wspólnej akcji o aktualne dzisiejsze żądania, pomóc najszerszym masom chłopskim wyjść na szeroki trakt walki o nowy ład społeczny.

Kongres postawił na porządku dziennym sprawę ziemi oraz inne postulaty, wspólne całemu pracującemu ludowi i podkreślił, że chce o nie walczyć, współdziałając z robotnikami. W oparciu o te, już dziś aktualne i wspólne żądania, nastąpić powinno porozumienie miejscowych organizacyj robotniczych i chłopskich, wspólne narady nad ich realizacją. Ukoronowaniem tego porozumienia będzie współdziałanie całego Stronnictwa Ludowego z antyfaszystowskiemi organizacjami.

Tylko na tej drodze uchwały kongresu będą wcielone w życie.

Bolesław Dudziński

Niebezpieczeństwo „trupich jadów" faszyzmu

W grudniu 1934 roku odbył się w Montreux międzynarodowy zjazd organizacyj faszystowskich, któremup rzewodniczył niejaki p. Coselschi (Kozielski, niestety...), „deputowany" do t. zw. parlamentu włoskiego i jeden z zaufanych p. Mussoliniego. Kongres faszystowski świadomie unikał ostentacji i rozgłosu, to też nie ściągnął w czasie swego trwania zbyt wiele uwagi prasy i opinji publicznej. Stało się jednak wiadomem po zakończeniu zjazdu, że powzięto w toku obrad uchwały, idące w trzech kierunkach: 1) walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym, 2) walki z parlamentaryzmem i 3) walki z elementem żydowskim.

Nie jest rzeczą dostatecznie znaną, jakie formy organizacyjne przybrało do dziś dnia porozumienie międzynarodówki faszystowskiej, zapoczątkowane na zjeździe w Montreux. Te formy organizacyjne z natury rzeczy pozostać zresztą muszą w ukryciu — zaś o samem ich istnieniu świadczyć mogą jedynie pewne fakty i zjawiska objektywne, będące wyrazem wspólności myśli, solidarności i jednolitości działania. Nie możemy tu, oczywiście, przepowiadać analizy wszechstronnej i szczegółowej, któraby kwestję „wspólnego frontu" faszystowskiego oświetliła w skali globowej. Wystarczy jednak przypomnieć i podkreślić kilka faktów najbardziej jaskrawych i aktualnych, m. in. na polskim gruncie zaobserwowanych, aby zrozumieć, że istnienie zwartej, solidarnej i zasobowej międzynarodówki faszystowskiej nie jest bynajmniej mitem czy straszakiem.

Zbrodniczy najazd faszyzmu włoskiego na Abisynję stał się doskonałym probierzem siły i zasięgu wpływów tej międzynarodówki, mobilizującej celowo i planowo we wszystkich niemal krajach zwolenników dla obrony mocno zagrożonego w warunkach wojennych mussolinizmu. Stanowisko drobnych państw, jak Austrja, Węgry i t. p. w stosunku do zarządzonych przez Ligę Narodów sankcyj nie wymaga obszerniejszego tłumaczenia: decyduje tu pozycja wassalnej niemal zależności politycznej, zarówno jak poczucie ustrojowego pokrewieństwa, tożstamości metod rządzenia i t. p. Bardziej już zasługuje na uwagę, że w antysankcyjnem działaniu pro-faszystowskiem biorą udział bardzo aktywny również Niemcy, wspomagając blokowane gospodarczo Włochy materjałem wojennym i artykułami przemysłowemi wszelkiego rodzaju. A zdawałoby się przecież, że samodzielna aż do brutalności polityka zagraniczna Trzeciej Rzeszy krzyżuje się z dążeniami włoskiemi w niejednym punkcie, że wytwarza niejedno źródło tarć i zaognienia. I niezawodnie: hitlerowskie Niemcy — pragnąc politycznego osłabienia Włoch — nie mogą jednak pragnąć upadku włoskiego faszyzmu. Ten drugi wzgląd przeważa i dyktuje swe nakazy.

Ale najbardziej chyba znamienne w związku z toczącą się wojną fakty zaszły na powierzchni francuskiego życia publicznego, w kraju, który nie jest przecież faszystowskim, który — pomimo wysiłków p. hr. de la Rocque'a — dzielnie się przed kapitalistycznym „totalizatorem" broni i wszelkie pomysły dyktatorskie kategorycznie odrzuca.. Widzieliśmy tedy we Francji najrozmaitsze, a wielce charakterystyczne zjawiska: usłużne krętactwa p. Lavala, podane w sosie dyplomatycznym, — solidarną, zorganizowaną i — niewątpliwie — kosztowną dla zainteresowanych akcję pro-włoską prasy reakcyjnej i bulwarowej, hałaśliwe wystąpienia faszyzujących intelektualistów w obronie afrykańskiej grabieży, nawet — strajk nacjonalistycznych studentów, wymierzony przeciw osobie prof. Jeze, który ośmielił się by wystąpić przed Ligą Narodów w charakterze rzecznika prawa i suwerenności abisyńskiej. Ten koncert, odbywający się, oczywiście, pod zręczną batutą jedności organiza-

cyjnej, ma właściwie jeden tylko cel: zagłuszyć — prawdę i dopomóc w ten sposób p. Mussoli-ni'emu do przetrwania dni ciężkich i niepewnych.

Przejdźmy jednak na teren znacznie nam bliższy, a ujrzymy rzeczy bez porównania bardziej interesujące. Zachowanie się polskiej „elity" burżuazyjnej wobec rozmaitych manifestacyj woli i „tężyzny" faszyzmu międzynarodowego nie pozostawia najmniejszych wątpliwości co do barwy i kierunku żywionych przez tę „elitę" uczuciowych i rozumowych sympatyj. Konfrontacja tych nastawień z — hitleryzmem wypada szczególnie zajmująco, — choć nie można powiedzieć, by np. podjęta przez „Gazetę Polską" i „Myśl Narodową" obrona lotników faszystowskich, bombardujących szpitale, była szczegółem całkiem bez znaczenia... Ale spójrzmy lepiej na mniej odległe tereny.

Z rozmysłem wyłączam z obrębu tych rozważań oficjalne czynniki dyplomatyczne, których obowiązki trudne są nieraz, zaiste, i niewdzięczne. Wiemy przecież, że dyplomaci muszą wchodzić w kontakt nawet z ludożercami, ozdabiać piersi antropofagów szychem orderów, prawić im dusery i t. p. Ale nie chodzi nam o dyplomację, lecz o te szczyty intelektualne, o tych luminarzy literatury, sztuki i nauki, którzy cieszyć się mogą swobodą działania i wolnością wyboru. Jakże tedy wygląda ich pozycja?

Oto sędziwy znawca antyku i czciciel ideałów helleńskich bierze na się — ku zdumieniu społeczności — rolę impresarja agitatorów hitleryzmu. Oto poważny historyk i myśliciel katolicki, ziejący ogniem i siarką na wspomnienie czerwonego teroru i Z. S. S. R., z godnym podziwu spokojem wygłasza odczyty w kraju barbarji i mordów masowych. Oto chluba polskiego prawoznawstwa uświetnia swem nazwiskiem brunatne konwentykle, które głoszą świętość jedynego prawa: przemocy. Oto luminarz urzędowej literatury, który w swych bardziej farysowych latach podpisywał protesty w obronie więźniów politycznych, bez drgnięcia powieki, jako prelegent staje przed audytorjum, gdzie rej wodzą dygnitarze przekonani o konieczności tępienia „wertloser und anmassender Pollen". Oto w rozjarzonych apartamentach pewnej ambasady przy ulicy — Papieskiej zbiera się okolicznościowo fine fleur burżuazyjnej „elity" kulturalnej, nie szczędząc wyrazów podziwu i sympatyj dla gospodarza i jego znakomitego patrona... Polskie stronnictwo „radykalne" podziwia „nowego ducha" Niemiec hitlerowskich, a polskie stronnictwo „narodowe" spiera się z hitleryzmem o palmę pierwszeństwa na arenie hec antyżydowskich.

A dzieje się to wszystko — podkreślić trzeba — w chwili, gdy polityka eksterminacyjna rządu berlińskiego w stosunku do Polaków, zamieszkałych po tamtej stronie granicy, przybierze formy i rozmiary, nieznane od czasów hakatyzmu. Czy te wszystkie serdeczności i ukłony burżuazji polskiej w stronę faszyzmu niemieckiego są tylko przypadkiem, zbiegiem okoliczności?.. Bynajmniej. Tych „przypadków" jest tak wiele, że tworzą one wspólnie ściśle określony system **solidarności klasowej**, której głos silniejszy jest od nakazów etycznych, ambicyj narodowych i innych tego rodzaju hamulców. W ciągu piętnastu lat republiki wejmarskiej nie zanotowano nawet czwartej części tej ilości imprez i kontaktów kulturalnych, jaką przyniosły kroniki trzech lat „przyjaźni" polsko-hitlerowskiej. Trzeba sobie jasno uświadomić przyczyny tego przewrotu, zrozumieć jego cele i — pod kątem niebezpieczeństwa międzynarodowej ofensywy faszyzmu — ocenić możliwie jego skutki.

Burżuazja polska — podobnie jak każda inna — popierać dziś będzie zawsze tego i służyć temu, kogo słusznie czy niesłusznie uważa za hegemona walki przeciw koncepcjom **socjalistycznym przebudowy świata.** Przydział klasowy decyduje tu w ostatniej instancji. „Panowanie klasowe — pisał Karol Marx kilkadziesiąt lat temu — nie może już kryć się dzisiaj pod strojem narodowym; **rządy narodowe idą zawsze ręka w rękę przeciw proletarjatowi".** (A propos: na posiedzeniu komisji budżetowej nowego sejmu jeden z refentów zakomunikował o powstaniu w Warszawie jakiegoś „Instytutu dla badań marksizmu", który pracuje **w ścisłem porozumieniu** z podobnym „instytutem" w... Berlinie. Jest to jeszcze jedna forma ententy, realizowanej tak gorliwie zapomocą radja, prasy, kina, polowań, wycieczek i wizyt).

***

W odczycie wygłoszonym niedawno w Pradze Czeskiej na temat nowej, socjalistycznej kultury — Ilja Erenberg w taki obrazowy sposób scharakteryzował rozkładową rolę faszyzmu — tej ostatniej, desperackiej próby samoobrony świata kapitalistycznego:

„Groza faszyzmu nie kryje się w zakazach, więzieniach, prześladowaniach, lecz w tym trupim jadzie, którym nasiąkły całe kraje. Faszyści nie są tak silni, by mogli zmienić bieg życia, mogą jednak to życie zniszczyć. Walka o kulturę oznacza dziś walkę o życie przeciwko tym trupom, które — przyodziawszy swe szkielety w różnobarwne koszule — chcą wciągnąć cały świat do holbeinowskiego tańca śmierci".

Kto żyje i żyć pragnie — przed działaniem trupich jadów faszyzmu, musi się bronić wszlkiemi siłami.

St. Rudniański

Zagadnienie racjonalizacji pracy umysłowej na zachodzie i w Z. S. R. R.

B. Racjonalizacja pracy umysłowej w Z. S. R. R.

I. Aktualność zagadnienia na gruncie sowieckim.

1. Nowe kadry pracowników umysłowych. Dawne imperjum carów stało się od rewolucji listopadowej terenem niezwykle ciekawego procesu przekształcenia licznych rzesz pracowników fizycznych w mózgowców. Nie był to jednak żaden celowy i przemyślany eksperyment, jeno nieuchronne następstwo faktów dokonanych — przynajmniej w okresie początkowym: po opanowaniu głównych ognisk, arteryj życia gospodarczego, po zburzeniu aparatu dawnej władzy państwowej, wobec sabotażu znacznej części kadrów dotychczasowej inteligencji, musiano pod groźbą zaprzepaszczenia rezultatów zwycięstwa, obsadzić cały szeerg odpowiedzialnych stanowisk **nowymi ludźmi.** Byli to w wielu wypadkach osobnicy, oderwani wprost od warsztatu i pługa, nieobeznani zupełnie z arkanami pracy umysłowej, i oto im właśnie wypadło rozwijać najbardziej wytężoną działalność umysłową bez długotrwałego przygotowania, bez nabytej kultury mózgowej, bez pracowni i najelementarniejszego nieraz sprzętu technicznego, bez zagwarantowanej ciszy i odpowiedniego nastroju, w atmosferze nieustannego naprężenia, w warunkach najostrzejszej walki klasowej w formie wojny domowej — słowem, w środowisku najmniej chyba sprzyjającem normalnemu, niczem niezakłóconemu przebiegowi skupionej i pogłębionej pracy umysłowej.

To też nawet w kołach naukowych, usposobionych skądinąd życzliwie dla przewrotu, wypowiadano w latach 1917 — 19 poważne wątpliwości, czy „doły" poradzą sobie z „nienaturalnem", „anormalnem" obciążeniem mózgu, które przypadło im w udziale. Natomiast dla przeciwników nowego ustroju stały się owe powątpiewania „naukowemi" przesłankami najczarniejszych przewidywań, streszczających się mniej więcej w takiej oto postaci: „Zwyciężyliście tam, gdzie wystarczyła sama pięść; zobaczymy, jak poradzicie sobie teraz, kiedy uruchomić należy mózgi!"

W polemice z cytowanym już poprzednio fachowcem sowieckim, prof. Załkindem, jaka toczyła się w latach 1919 — 20, przewidywał prof. **Pitirim Sorokin** nieuchronną katastrofę mózgową młodego pokolenia proletarjackich budowniczych socjalizmu. W r. 1928 powtórzył to samo, pisząc — tym razem w prasie biało-emigranckiej — o „zidjociałych robotnikach".

Fakty zadały, jak wiadomo, kłam czarnowidzom w rodzaju Sorokina: masa aktywu partyjnego i zawodowego dała sobie radę z olbrzymiem zadaniem dziejowem, jakie przed nią stanęło. Nie da się jednak zaprzeczyć, że przyśpieszone tempo realizacji tego zadania i wyjątkowe warunki pracy nad jego wykonaniem wymagały bardzo kosztownego nakładu drogocennej energji mózgowej. Masy pracujące znalazły się tedy w obliczu konieczności **zmniejszenia strat mózgowych,** a to znów pociągnęło za sobą poszukiwanie **sposobów osiągnięcia najlepszego rezultatu społecznotwórczego przy możliwie najoszczędniejszem wydatkowaniu mózgu.** Okres wzmagającej się racjonalizacji gospodarki i bytu powszedniego wysuwał na porządek dzienny rzeczywistości radzieckiej palące zagadnienie racjonalnej pracy mózgowej.

2. Tendencje, ułatwiające zbliżenie pracy fizycznej do wysiłku mózgowego, a) Zbliżenie od strony pracy fizycznej. W dynamice wspomnianej rzeczywistości ujawniały się zarazem tendencje, ułatwiające walkę o kulturę mózgową przez zbliżenie dwóch krańców, dwuch biegunów rzekomo bezwzględnej sprzeczności między pracą fizyczną a pracą umysłową. Jedna z owych tendencyj tkwiła w **socjalistycznej rekonstrukcji techniki,** druga — w **rewolucji kulturalnej,** związanej z realizacją jednolitego planu kulturalnego. Przypatrzmyż się po kolei każdej z wymienionych tendencyj.

Rewolucja techniczna, rekonstrukcja socjalistyczna techniki i nieodłączna od niej reorganizacja procesów wytwarzania — musiały odegrać bardzo doniosłą rolę w realizacji zbliżenia dwuch zasadniczych rodzajów pracy. Cechą szczególną reorganizacji procesów wytwarzania jest przecież coraz większe ich **zmechanizowanie** dzięki znacznemu uproszczeniu i standaryzacjii pojedyńczych czynności. Dzieje się to zwłaszcza przy zastosowaniu skomplikowanych **maszyn konstrukcyjnych:** wykonywując następujące kolejno po sobie i zakończone operacje, regulujące własne czynności bez pośrednictwa człowieka, automatyzują one tem samem znaczną część pracy, wytwórczej i zmieniają całkowicie rolę robotnika w procesie wytwarzania. Praca robotnika przybiera coraz w większym stopniu charakter wysiłku **techniczno-intelektualnego,** uwidoczniającego się dziś najbardziej tam, gdzie automatyzacja czynności na podstawie **elektro-energetycznej** zastępuje pracę ludzką, usuwając nietylko uciążliwe wysiłki mięśniowe, ale i wykwalifikowane ruchy operatora, wysuszające ciało i mózg, a tak charakterystyczne dla nawpółzmechanizowanej masowej produkcji kapitalistycznej, dla fordowskiego typu pracy (taśma ruchoma!). Czynności robotnika, obsługującego tablicę rozdzielczą w elektrowni współczesnej, są już

dziś wzorem nowoczesnego typu pracy w zakładach elektroautomatycznych. Typ ten rozpowszechni się z czasem i w innych zakładach przemysłowych.

b) Zbliżenie od strony pracy umysłowej. Podczas gdy rewolucja techniczna zmierza do zbliżenia pracy fizycznej i umysłowej głównie od strony pracy fizycznej, mianowicie przez jej rekonstrukcję — ewolucja kulturalna postępuje w tym samym kierunku po linji **socjalistycznej rekonstrukcji pracy umysłowej** w formie wychowania politechnicznego i oświaty dla młodego pokolenia budowniczych socjalizmu. Świadczy o tem **gwałtowny wzrost kadrów pracowników umysłowych,** związany z wzrostem ilości szkół wszelkich typów, pracowni naukowych*), instytucyj oświaty pozaszkolnej, oraz z pomnożeniem zastępów uczącej się młodzieży.

*) W r. 1933 naliczono 47900 zupełnie wyrobionych pracowników naukowych, 6400 aspirantów przy rozmaitego rodzaju instytutach naukowych oraz 8400 aspirantów przy „wuzach".

Oto szereg najbardziej wymownych danych porównawczych:

a) SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NIŻSZE I ŚREDNIE.

Rok	*Ilość szkół*	*Liczba uczn. w tys.*
1914—15	106.400	7800,6
27—28	118222	11356,2
32—33	167254	21813,4

b) SZKOŁY FABRYCZNO-ZAKŁADOWE

Rok	*Ilość szkół*	*Liczba uczn. w tys.*
1915	2877	267,0
1928	1814	178,3
1932	3970	975,0
1933	3900	958,9

c) „RABFAKI" („FAKULTETY ROBOTNICZE")

Rok	*Ilość zakładów*	*Liczba uczn. w tys.*
1915	0	0
1928	147	49,2
1932	872	319,5
1933	926	352,7

d) „TECHNIKUMY"

(nowy typ zakł. nauk.)

Rok	*Ilość zakł.*	*Liczba uczn. w tys.*
1915	0	0
1928	1650	253,6
1932	3096	754,1
1933	3522	797,0

e) „WUZY" i „WTUZY"

(szkoły wyższe)

Rok	*Ilość zakładów*	*Liczba uczn. w tys.*
1915	91	124,7
1928	129	159,8
1932	645	394,0
1933	721	469,8

f) INSTYTUCJE OŚWIATY POZASZKOLNEJ (liczby placówek)

Rok	Izby-czytelnie i domy „sockultury"	Kluby i pałace kultury	Domy ludowe	Domy włościańskie
1928	21208	6115	1126	4220
1932	33750	11515	1105	8462
1933	35986	13304	—	5333

Łomnicki

Dwie linje

Diwe linje na wykresie. Jedna unosi się stromo ku górze, druga łamie się zygzakowato u dołu tej pierwszej. Linja biegnąca wzwyż symbolizuje rozwój gospodarczy w ZSRR., linja druga wyobraża odpowiednią ewolucję świata kapitalistycznego. Różnice są olbrzymie. Z czego wynikają? Oto pytanie, na które musi sobie odpowiedzieć każdy uczciwy działacz społeczny, każdy ekonomista. Od tej odpowiedzi zależy ocena wartości dwuch zasadniczo różnych systemów gospodarczych, orjentacja w perspektywach historycznych, nastawienie obecnej działalności politycznej i społecznej. Nic więc dziwnego, że wśród ekonomistów burżuazyjnych, a nawet i proletarjackich toczą się zawzięte spory na temat gospodarki sowieckiej i przyczyn jej szybkiego rozwoju, zwłaszcza teraz gdy wyniki pierwszej i drugiej piatiletki nie pozwalają nikomu przemilczać lub niedoceniać wagi osiągnięć gospodarczych Z. S. R. R.

W naszej literaturze proletarjackiej ukazała się niedawno praca, poświęcona właśnie zagadnieniu różnicy rozwoju gospodrczego „dwuch światów". Jest to książka K. Miecza p. t. „Wyścig pracy. Spółzawodnictwo systemów społeczno - gospodarczych"*).

Autor wychodzi ze słusznego założenia, że w walce o panowanie nad światem różnych systemów ekonomicznych zwycięża ten, w którym praca ludzka jest bardziej produkcyjna. Tak właśnie ustrój feudalny został pokonany przez kapitalizm. Praca ludzka uzbrojona w maszynę zwyciężyła pracę, posługującą się prymitywnemi narzędziami, a więc mało wydajną.

Dziś kapitalizm toczy walkę już nie z feudalizmem, lecz z ustrojem dalej posuniętym w rozwoju historycznym niż ustrój, panujący dotychczas prawie powszechnie. Świat kapitalistyczny zmaga się w śmiertelnym boju o prymat gospodarczy z ustrojem socjalistycznym, a raczej z ustrojem budującego się socjalizmu, z ustrojem panującym w Z. S. R. R. Wprawdzie ten sytsem gospodarczy istnieje tymczasem tylko w jednym kraju, ale, o ile wykaże tutaj bezapelacyjnie swą wyższość produkcyjną, to będzie to wyrokiem zagłady dla ustroju kapitalistycznego na całym świecie.

*) K. Miecz — „Wyścig Pracy — spółzawodnictwo systemów społeczno - gospodarczych", Warszawa 1935, nakł. „Przeglądu Wschodniego", str. 128.

Od wybuchu wojny światowej kapitalizm znajduje się naogół w stanie zastoju. Do czasu wielkiego kryzysu państwa burżuazyjne nieznacznie zaledwie przewyższyły poziom gospodarczy istniejący przed wojną. Kryzys zepchnął je znowu prawie do tego poziomu. Dawne kryzysy stanowiły początek nowych cyklów rozkwitu konjunkturalnego. Obecna sytuacja kapitalizmu nie daje podstaw do tego.

O ile w okresie od połowy XIX w. aż do wybuchu wojny 1914 r. światowa produkcja przemysłowa podwajała się w przybliżeniu co dwadzieścia

lat, to w obecnem dwudziestoleciu z trudem utrzymywała się — przy wielkich zresztą wahaniach — na osiągniętym przedtem poziomie. Zamiast coraz bardziej postępującego porządkowania kapitalizmu, jego coraz lepszej organizacji i zamiast coraz większej „prosperity" szerokich mas — widzi się coraz większy chaos, dezorganizację gospodarstw kapitalistycznych i nędzę. W ten sposób upadły zarówno koncepcje o zorganizowanym kapitaliźmie i jego planowej gospodarce, jak i miraże burżuazyjnych ekonomistów o wzrastającej pomyślności w łonie ustroju kapitalistycznego.

W dwuch pierwszych rozdziałach swej pracy K. Miecz. ilustruje licznemi danemi zarówno rozkwit gospodarki kapitalistycznej przed wojną, jak i jej zastój oraz kryzys powojenny. Na tem tle dopiero uwydatnia się olbrzymi rozwój produkcji w Z. S. R. R. — nietylko w porównaniu z obecną kryzysową wytwórczością państw kapitalistycznych, ale również w zestawieniu z okresem największego rozkwitu. Okazuje to następująca tabliczka zawierająca wskaźniki rozwoju produkcji przemysłowej w świecie kapitalistycznym i Z. S. R. R. w okresie 1924—34.

	1924	1928	1934
Świat (bez ZSRR.	84.0	100.0	83.2
Z.S.R.R.	30.3	100.0	296.4

Słusznie pisze autor, że, jeśli chodzi o Z. S. R. R. „jest to szybkość rozwoju niespotykana dotąd nigdy i nigdzie". Autor przeprowadza porównanie stosunków gospodarki dwu światów nietylko we wszystkich decydujących gałęziach przemysłu, ale również i dla rolnictwa, transportu i produkcji umysłowej. Zwłaszcza obszernie rozpatrzony jest rozwój lub upadek szkolnictwa w różnych krajach. Obraz jest wszędzie taki sam.

Tu jednak nasuwa się zasadnicza kwestja, czy ten ustrój można nazywać socjalistycznym. Przeczą temu nietylko ekonomiści burżuazyjni, ale i niektórzy teoretycy socjalistyczni, zwłaszcza zwolennicy Trockiego, K. Miecz. w końcowej części swej pracy podejmuje to zagdnienie, wysuwając przeciwko stanowisku wspomnianych wyżej ekonomistów i teoretyków jeden zasadniczy argument oparty na poprzedniej analizie rozwoju gospodarczego świata kapitalizmu i ZSRR. „Kapitalną — pisze autor „Wyścigu Pracy" — i dziś już niewątpliwą sprawą jest to, że wszystkie dziedziny twórczości materjalnej i duchowej podlegają zupełnie innym prawom rozwojowym w państwach starego czy młodego kapitalizmu, a zupełnie innym w tym nowotworze społeczno-politycznym, który się nazywa Z.S.R.R.". Tym, którzy upatrują w sowieckim ustroju gospodarczym tylko pewną postać kapitalizmu, autor zadaje pytanie: „Jeżeli i tutaj i tam mamy do czynienia w zasadzie z kapitalizmem, to czemuż w obu wypadkach osiągnięte wyniki są tak krańcowo przeciwstawne?".

Istnieją autorzy, przypisujący cały rozwój gospodarczy Związku Radzieckiego... inflacji. Tezę tę głosi sam dyrektor Międzyn. Biura Pracy, p. Butler. Zwalczając ten dziwaczny — nawet jak dla burżuazyjnego ekonomisty — pogląd, K. Miecz. poświęca szereg stron zagadnieniu inflacji, które — jak wiadomo — jest szczególnie aktualne obecnie również i w Polsce w związku z różnemi projektami nakręcania konjunktury. Pomysły te, szkodliwe dla mas pracujących, są tem niebezpieczniejsze, że znajdują zwolenników wśród działaczy robotniczych. Otóż inflacja jest przede wszystkiem środkiem na zmniejszenie płac i uposażeń, a więc na obcięcie i tak nędznego udziału warstw pracujących najemnie w dochodzie społecznym. Inflacja to tylko sposób na krajanie „bochenka", korzystny dla kapitału przemysłowego, ale nie środek, prowadzący do powiększenia tego bochenka. Środek ten jest zresztą skuteczny tylko na krótki czas, poczem z fatalną siłą wprowadza chaos do gospodarki kapitalistycznej. Inflacja na dłuższą metę nie przyniosła korzyści żadnemu państwu. Czyż więc ten nędzny środeczek ma być przyczyną rozkwitu Z. S. R. R., który przeżywał również okres inflacji do czasu Nepu? Wystarczy stwierdzić, że w okresie gdy obieg pieniądza wzrósł o 4 mlr. rubli, produkcja przemysłowa zwiększyła się z 21 mlr. do 50 mlr., a suma inwestycji kapitałowych w tym czasie (1929—1934) wyniosła ok. 60 mlr. rb. A więc nie inflacja jest przyczyną olbrzymiego wzrostu produkcji w Z.S.S.R. Przyczyną istotną jest właśnie to, co zasadniczo różni system gospodarczy sowiecki i system kapitalistyczny: zniesienie własności prywatnej środków produkcji. To bowiem dopiero umożliwia prawdziwie planową gospodarkę, to skłania masy pracujące do chwilowego zaciśnięcia pasa i wytężonej nad szybką rozbudową aparatu produkcyjnego choćby kosztem tymczasowego ograniczenia konsumcji, to jest przyczyną faktu, że gospodarka sowiecka nie ma całego szeregu „kosztów handlowych", które obciążają tak znacznie gospodarkę kapitalistyczną. Szkoda, że „Wyścig Pracy" nie sprobował oświetlić tego ostatniego zagadnienia, które jest nader ważne dla oceny wartości dwuch ustrojów. W rachunku strat i zysków utroju gospodarczego Z. S. R. R. niema takich pozycyj ujemnych, jak: 1) renta gruntowa, która ogromnie hamuje kapitalistyczną akumulację kapitału; 2) kosztowne pośrednictwo handlowe; 3) kosztowna walka konkurencyjna; 4) kryzysy gospodarcze, rujnujące olbrzymie ilości nagromadzonego kapitału w krajach kapitalistycznych; 5) zbytek burżuazyjny, który pochłania olbrzymie ilości pracy w świecie kapitalistycznym; 6) koszty reklamy i t. p. Oto są główne czynniki, które poza istotną planowością gospodarki umożliwiają znacznie szybszą akumulację w ustroju socjalistycznym w porównaniu z kapitalistycznym. Czynniki te są tak potężne, że wielokrotnie przekraczają wpływ, że tak powiemy, kosztów nauczenia się gospodarki socjalistycznej i jej właściwego zorganizowania.

Praca K. Miecza zasługuje na gruntowne przestudjowanie. Porusza ona — poza omówionemi wyżej głównemi sprawami i inne ważne zagadnienia (np. prawo nierównomiernego rozwoju kapitalizmu, zagadnienie socjalizmu w jednym kraju, planowości w kapitaliźmie, racjonalizacji kapitalistycznej i t. p.). Materjał liczbowy, oparty na poważnych materjałach, może być źródłem różnych ciekawych informacji.

Aura Wyleżyńska

Korespondencja własna „Lewego Toru“

Jubileusz Romain Rollanda

31 stycznia Romain Rolland skończył 70 lat. Rządowe radjo francuskie pominęło tę rocznicę milczeniem, pisma lewicowe poświęciły jej artykuły. Rozłam na każdym kroku — jak za czasów Dreyfusa. Międzynarodowy Związek Pisarzy dla obrony Kultury urządził uroczyste zebranie*) Olbrzymia sala była przepełniona. Nietylko siedzące miejsca były zajęte, ale wszystkie przejścia. Najpierw przemawiali ci z pisarzy francuskich, którzy dorośli w jego ideach. A. Chamson wyznał, że trzy daty mają dla niego znieczenie: 1916 r., piędziesięciolecie Rollanda, 1926 r., kiedy ludzie dobrej woli szukali się nawzajem i obecny jubileusz, święto zjednoczenia. Następnie przemawiali dzia łacze lewicowi: L. Blum, M. Cachin, Vaillant Couturier i prof. Langevin, kolega szkolny R. Rollanda, los ich rozdzielił, ale wciąż dawali sobie sygnały. Imieniem niemieckich wygnanych pisarzy złożył hołd H. Mann, sowieckich — Leonow, którzy specjalnie w tym celu przybył do Paryża. Następnie A. Gide odczytał list od Gorkiego, A. Malraux od Daldo Francka. Przyszły pozdrowienia od Masaryka, Benesza i licznych literackich związków (od polskiego — nie!). Cały szereg delegacyj, ugrupowań partyjnych i zawodowych, (między innemi od podoficerów rezerwy), kobiet, mężczyzn, dzieci przyniosło życzenia i ubrało kwiatami olbrzymią fotografję jubilata. W czasach tak żywotnych jak obecne, smutek spowodu śmierci Barbussa, czy radość spowodu jubileuszy R. Rollanda, wszystko jest powodem do manifestacyj.

Niezwykle wszechstronny talent R. Rollanda objawił się zarówno w dziedzinie krytyki, albo pisarz, historyk muzyki, czy historyk sztuki, zawsze propaguje kult człowieka a zdaniem jego, każdy w swym zakresie może być bohaterem. W czasach żywego jeszcze we Francji pragnienia „rewanżu“ w pierwszej swej wielkiej powieści i pierwszym wogóle ‚roman fleuve“, pokazał piękny typ niemca, dając mu za przyjaciela francuza. To zbratanie się muzyka z poetą było jednocześnie węzłem łączącym dwa rozdzielone przez sztuczną nienawiść narody.

Węzły nawiązane w tak idealnej formie zostały brutalnie zerwane wypowiedzeniem znów wojny. Ale wiara R. Rollanda nie uległa zmianie, widział walczące rządy, nie ludy. Przebywając w Genewie pisał i drukował artykuły, które zebrał pod ogólnym tytułem: „Au dessus de la mêlée“. Po 20-stu latach książkę tę można czytać, jak dziesiejszą!

Pomimo oburzenią na stanowisko kościoła R. Rolland ufał — w pewnym okresie — sile religji, toteż pierwszym jego odruchem po klęsce była próba zbawienia świata drogą świętości. Rychło jednak zobaczył że wzywa pomocy umarłej już siły. Następnie całą swą wiarę i energję skierował ku działalności pokojowej. Z pacyfisty statystycznego zrobił się pacyfista dynamicznym, wraz z Barbussem stworzył komitet Amsterdam Pleyel; jednocześnie jednak doszedł do przekonania, że szukać należy formy, w której zmieszczą się wszystkie dążenia człowieka do wolności i szczęścia — jeśli ludzie zechcą przyczynić się do tej zmiany.

„Nawrócenie“ Rollanda było dziełem zarówno uczucia, kierującego się sprawiedliwością, jak też głębokiem przeświadczeniem konieczności dziejowej socjalizmu.

Właściwie mówiąc jest to logiczny wynik całego życia, szukającego prawdy wszystkich, urzeczywistnieniem wypowiedzianych kiedyś słów: „myśl, która nie staje się czynem, jest zdradą“. Jako młodziutki chłopak pisał do Tołstoja: „mądrością jest żyć tak, aby czynić jaknajmniej zła a jak najwięcej dobra“. Z biegiem lat nie wystarczała mu bierna dobroć, miał odwagę coraz czynniej, bogaciej i różnorodniej ją użytkować Zawsze w zgodzie z prawdą serca, niezależny w sądach, wiernie walczył pod własnym sztandarem.

A Gide, zamykając zebranie, któremu przewodniczył, dał nam zewnętrzny obraz dobrowolnego samotnika, ascety, żyjącego od szeregu lat w małym domku Villeneuve, koło Montreux. Ale ten dom to ambasada śmiałej myśli, jak ktoś powiedział: „jest Europa rządów i Europa R. Rollanda“, bo ten człowiek zdumiewający pracowitością utrzymuje duchowy kontakt z całym światem. Nie jest, jak pozwala sobie twierdzić A. Nowaczyński(*), „zdepopularyzowany“ ani „wykończony“. Radziłabym spróbować napisać do niego list, odpowiedź spewnością przyjdzie i bardzo „żywotna'.

Jubileusz R. Rollanda raz jeszcze poświadczył, że sławny pisarz, patron ruchu wolnościowego, jest uważany przez bardzo wielu ludzi za przewodnika i władza jego wpływu rozciąga się na wszystkie dziedziny ich życia.

---

*) Drugie od swego powstania z końcem czerwca ub. r. Pierwsze w październiku poświęcone było stanowisku pisarzy francuskich wobec wojny włosko-abisyńskiej.

POZNAJ ZASADY ORGANIZACYJNE PRACY SPORTOWEJ.

I. Kurs Organizatorów Turystyki Robotniczej.

I. R. O. W. F. organizuje w dniu od 2—8 marca tygodniowy Kurs Organizatorów Turystyki Robotniczej. W programie mamy przewidziane wykłady i zajęcia praktyczne na następujące tematy: terenoznawstwo, projektowanie wycieczek, sport a turystyka, architektura, wycieczki górskie, turystyka, jako praca kulturalno - oświatowa, krajobraz polski, przewodnik a wycieczka, ekwipunek turysty, życie wycieczki, organizacje propagandy i administracji, higjena wycieczki, przygotowanie umysłowe zwiedzających i utrwalenie wrażeń, wycieczki wodne, literatura przewodnikowa.

Redaktor i Wydawca—KONSTANTY BOBOWSKI.

Redakcja i Administracja—Królewska 16. Tel. 218.14 Konto PKO. 1266

Administracja czynna codziennie od godz. 10—4 pp. **Redaktor przyjmuje we czwartki od godz. 5—7 pp.**

Prenumerata roczna — 6 zł. **Prenumerata półroczna — 3 zł.**

Druk. Spółki Nakł.-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.